№ 15. WARSZAWA, 9 KWIETNIA 1922 R. ROK IX.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OŚWIATOWY I LITERACKI.

Adres Redakcji i Administracji „Siewu": Warszawa, Kopernika 30 (parter). Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata wynosi: za pierwszy kwartał 600 marek. Numer pojedyńczy 50 mk.

DO ZARZĄDÓW KÓŁ.

Ażeby dużo nie pisać, pytamy:

— Czy czytacie wykazy Kół, które już nadesłały sprawozdania za r. 1921?

— Czyście znaleźli tam swoje Koło?

— Nie znaleźliście!

— To znaczy, że alboście dopiero wysłali i Centrala go jeszcze nie otrzymała — albo też dotychczas nie chciało się Wam sprawozdania opracować i przesłać.

Zawiadamiamy,

że obecnie w każdym numerze „Siewu" będziemy drukować wykazy nadesłanych sprawozdań aż do 15 maja b. r., w którym to dniu upływa termin ostateczny.

Po tym terminie umieścimy wykaz Kół, które sprawozdań nie nadesłały. Tak samo zrobimy w roczniku sprawozdawczym: będzie tam wykaz Kół, które spełniły obowiązek i drugi wykaz Kół, które nie poczuwały się do obowiązku nadesłania sprawozdań.

Wzywamy, jeszcze czas, nadsyłajcie!

NASZA KONSTYTUCJA.

(Dokończenie).

Art. 125. *Zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków Senatu, większością $^2/_3$ głosów. Wniosek o zmianę Konstytucji winien być podpisany conajmniej przez $^1/_4$ część ustawowej liczby posłów, a wniesienie takiego wniosku zapowiedziane conajmniej na 15 dni.*

Konstytucja jest podstawowem prawem państwa, na którem opierają się wszystkie inne ustawy, regulujące wewnętrzne stosunki w państwie. Zmiana Konstytucji powoduje konieczność zmian wielu ustaw. Aby więc nie wprowadzać zbyt częstych zaburzeń w prawodawstwie państwowem, zmiana Konstytucji powinna być wprowadzana rozważnie i tylko wtedy, gdy zachodzi istotna potrzeba. Z tych względów projekty zmian Konstytucji wymagają uprzedniej zgody znacznej ilości członków, a uchwały o zmianie muszą być powzięte znaczną większością posłów i w Sejmie i w Senacie.

Jednakże w poprzednich rozważaniach widzieliśmy, że ustrój państw współczesnych jest wytworem dziejów,

że z biegiem czasu zmieniały się formy, a nawet istota poszczególnych urządzeń państwowych. Państwo żyje i jak każda żywa istota przekształca się, zależnie od warunków wewnętrznych i od własnych zadań i potrzeb. Dlatego Konstytucja nasza *co lat 25 ma być poddana rewizji zwyczajną większością głosów Sejmu i Senatu, połączonych w tym celu w Zgromadzenie Narodowe.*

Dwadzieścia pięć lat jest mniej więcej okresem twórczego życia jednego pokolenia. Każde nowe pokolenie ma możność decydowania o potrzebie zmian ustroju państwa.

Ponieważ obecna Konstytucja nasza nie opiera się na życiowych doświadczeniach własnego narodu, lecz na przekonaniach wysnutych z życia innych państw, *drugi Sejm zebrany na podstawie tej Konstytucji może dokonać rewizji Ustawy Konstytucyjnej własną uchwałą, powziętą większością* $^3/_5$ *głosów przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby członków.*

Zwracamy uwagę, że pierwszą zmianę może wprowadzić sam Sejm, a więc przedstawicielstwo ogółu dorosłych obywateli.

Konstytucja ma moc obowiązującą z dniem ogłoszenia, względnie z dniem wejścia w życie odpowiednich ustaw, na które Konstytucja się powołuje.

Ustawy zaborców, obowiązujące jeszcze u nas, lub wszelkie istniejące przepisy i urządzenia prawne niezgodne z Konstytucją winny być uzgodnione z nią w drodze ustawodawczej.

Przejrzeliśmy w kilku artykułach ważniejsze punkty naszej Konstytucji. Zaznajamiając się z ustawami, winniśmy spółdziałać w realizowaniu ich we wszystkich dziedzinach życia publicznego i prywatnego. Prawo spełnia swoje zadanie wtedy tylko, gdy wejdzie w krew obywateli, gdy każdy w postępowaniu swojem ma poczucie prawa.

My młodzi mamy stworzyć nowy typ obywatela polskiego, typ wychowany na dziejowej tradycji narodu polskiego, na prawie polskiem i szczególniej na nas ciąży obowiązek świadomego wchłonięcia i stosowania w życiu prawa polskiego.

Nie ustawami pisanemi, lecz treścią życia codziennego możemy zaświadczyć o wartości ładu społecznego Rzeczypospolitej.

Do organizacji naszej wchodzi wielu członków niepełnoletnich. W każdym roku zwykle kilku członków Koła Młodzieży kończy 21 rok życia, a więc zyskuje pełnię praw obywatelskich.

„Czyż nie powinno to być radosną a uroczystą chwilą—pisze prof. A. Dobrowolski — gdy młodzian lub dziewczyna dochodzi do wieku obywatelstwa? Ten wielki w życiu Polaka dzień — dzień osiągnięcia najwyższej godności, godności obywatela Rzeczypospolitej — czyż nie powinien być wielkiem świętem, radością rodziny, przyjaciół i radością narodu, uroczystością publiczną, poprzedzoną przygotowaniem z katechizmu obywatela, a nawet zdaniem egzaminu obywatelskiego, to znaczy wykazaniem się z jakiejś praktyki w służbie publicznej".

W wiekach średnich istniał uroczysty obrządek pasowania na rycerza. Realizując myśl rzuconą przez wielkiego myśliciela polskiego, organizujmy w naszych Kołach uroczyste obchody „pasowania na obywatela".

Wzywając kolegów i koleżanki do wypowiedzenia się w tej sprawie, postaram się napisać, jak sobie wyobrażam taki obchód.

Jako wytyczne gwiazdy przewodnie obywatela polskiego przytaczam na zakończenie ustęp z tegoż odczytu prof. Dobrowolskiego:

„Ideałem narodu naszego ma być szlachetność sprzężona z tężyzną — szlachetność dzielna i zbrojna. To ma być polską wiarą, polską ewangelją.

Otóż wszelka wielka idea szuka swego symbolu — jakiegoś widomego znaku, któryby ją zaraz każdemu przypomniał, a przez to ją gruntował, utrwalał i szerzył.

Duch narodu żąda takiego symbolu. Pomyślcie: nasz najgłębszy ideał— szlachetna tężyzna — czyż nie ma

swego wyraźnego, zupełnie dokładnego symbolu?...

...Czyż wśród trzech sępów, trzech czarnych zbójów, nasz Orzeł nie pozostał białym?...

Orzeł to jest, lecz biały: nie podły drapieżca, lecz Rycerz pokoju, bez skazy i plamy; bezprawia wróg; bojownik słuszności i prawa.

Orzeł Biały — czy zajrzał kiedy innym wolności i ziemi? Skrzydłami nie szponami podbijał Litwę, Pomorze, Inflanty, Węgry i Czechy; swą szlachetnością białą ku sobie pociągał!...

I Orłem ma pozostać białym, nie gołębiem. Albowiem gołąb sępów nie zwalczy... A podłość i drapiestwo są uzbrojone od stóp do głów...

Szczególny to zaiste traf, że przypadkowy herb państwa stać się może tak dokładnym symbolem ducha narodu, jego najgłębszego ideału: szlachetności sprzężonej z tężyzną!...

Więc wlejmy w ten znak nasz wielki ideał. Zróbmy z herbu państwa — herb ducha narodu! I niech ten herb obywatel polski nosi w swem sercu! My, obywatele Rzeczypospolitej, my, wolna demokracja, bądźmy wszyscy nową szlachtą polską z jednym wspólnym herbem: Orłem Białym!

I tak tłumaczmy ten znak młodzieży! W lot go ona uchwyci: bądźmy pewni!

Niech młodzież ukocha ten symbol, a przez niego — ukocha ideał polski: szlachetność i tężyznę.

Niech podniesie ku niemu serca swe młode: aby te serca w stal zahartował szlachetną, aby z tych serc zbudował sobie gniazdo rycerskie! Niech młodzież podniesie ku niemu ramiona swe młode:

by je nauczył dźwigać Ojczyznę — wysoko, społem i karnie;

by je zaprawił do pracy wytrwałej — do pługa, młota i miecza;

by je zamienił w łuki napięte do czynu i sprawne!

Niechaj na widok tego symbolu dusze młode się prężą, prostują i zapalają!

Niechaj pod jego skrzydłami białemi wyrasta prawdziwy obywatel polski, szlachetny i tęgi!"

Z. ZAŁĘSKI.

Z DAWNYCH LAT.

Trzaska.

O niepospolitej sile dziadów naszych słyszeliśmy niejednokrotnie. Ale i pomiędzy najsilniejszymi zdarzają się ludzie, przewyższający innych siłą mięśni, odwagą i zręcznością niezwykłą. W dzisiejszych niestety czasach ludzie tacy zdarzają się coraz rzadziej.

Za czasów króla Bolesława Chrobrego zwanego również Wielkim żył kmieć (włościanin), pospolicie nazywany Trzaską. O sile jego opowiadano sobie rzeczy nieprawdopodobne. Król Bolesław dowiedział się o jego istnieniu i zapragnął przekonać się, czy Trzaska jest rzeczywiście tak silny, zręczny, jak o tem głoszą.

Na podwyższeniu zasiadł król w otoczeniu rycerstwa co przedniejszego. Łucznicy i kopijnicy poza nim. Na polu piaskiem żółtym usypanem stanął Trzaska; dłonie oparł na mieczu dwuręcznym i czeka. Niezwykłe bowiem widowisko rozegrać się ma przed dostojnem obliczem królewskiem: walka z rozjuszonym buhajem. Ale oto i buhaj. Kilku zręcznych poganiaczy przynagla i drażni go zaostrzonem żelazem. Nagle stanął. W oczy rzuciła mu się olbrzymia postać Trzaski, odzianego w kaftan czerwony. Potoczył wzrokiem zdumionym i jak burza rzucił się wprost na Trzaskę z nastawionemi do uderzenia rogami. Kurz kłębami wydobywa mu się z pod racic. Zda się nikt nie jest w możności oprzeć się potężnej sile jego rogów... Chwila jeszcze... Uderzy.. Już, już... Nie! Trzaska uskoczył, oburema rękami miecz dźwignął nad głową i siłą całą śmignął w zgięty kark nadbiegającego zwierzęcia. Buhaj padł nieżywy, w ostatnich drgawkach ryjąc nogami ziemię. A głowa jego odcięta jednym zamachem potoczyła się po złocistym piasku, znacząc na nim czerwoną, krwawą plamą.

Okrzykiem: „niech żyje"! sławiło rycerstwo czyn odwagi Trzaskowej. Król zaś zaproponował mu wstąpienie

do przybocznego oddziału królewskiego.

Jako przyboczny Bolesława nieraz Trzaska bronił w boju osoby królewskiej przed uderzeniami nieprzyjaciół. Raz w potyczce kilkunastu żołnierza nieprzyjacielskiego obskoczyło króla. Król, jako że sam nie ułomek, broni się jak może, tego i owego z nieprzyjaciół na ziemię powala. Przyboczni królewscy opędzają się również sile przemożnej. Trzaska, widząc grożące królowi niebezpieczeństwo, rąbiąc na prawo i lewo, śpieszy na pomoc Bolesławowi. Wkrótce kilka trupów leży już powalonych, gdy naraz miecz Trzaski, natrafiwszy na nieprzewidziany opór kolczugi[1]) nieprzyjacielskiej, pęka w samej rękojeści. Król zmęczony miecz własny podaje Trzasce, pewny, że ten go użyje należycie. Jakoż niebawem jeszcze trzy trupy toczą się do nóg królewskich, lecz pęka miecz drugi. Ostatni nieprzyjaciel uzbrojony naciera na króla. Trzaska się zwija jak kot i błyskawicznem uderzeniem głowy w brzuch obala przeciwnika. Bolesław ocalony dziękuje Trzasce.

Wobec rycerstwa tłumnie zgromadzonego wyróżnia król Trzaskę pochwałą publiczną, podnosi go do godności szlacheckiej, nadając mu jednocześnie herb Trzaską zwany, wyobrażający dwa miecze złamane. Tak mówi podanie.

Kmieć Trzaska żył jeszcze długo i dał początek licznej rodzinie szlacheckiej. Ród ten dobił się w następstwie licznych włości, a potomkowie Trzaski odznaczali się w bojach późniejszych niejednokrotnie; w czasie zaś pokoju zajmowali się stawianiem kościołów, budowaniem klasztorów i sprowadzaniem mnichów.

W. PUSŁOWSKI.

ZWIĄZKI MŁODZIEŻY „NARODOWEJ".

I znów tak, jak w starem, wychowanem w niewoli, a więc zmuszonem do działalności obronnej, pokoleniu młodzież akademicka a nawet szkolna tworzy stowarzyszenia „narodowe". Dawno już z tą nazwą rozprawić się było potrzeba. Narodowe jest to wszystko, co wypływa z ducha danego społeczeństwa, co jest nerwem jego pracy, jego wzlotów i pragnień, co jest sumą jego wysiłków tak dla dobra własnego środowiska jak i całej ludzkości skierowanych. Narodową jest nauka, sztuka i literatura, o ile twórcy potrafili w nie tchnąć naszego ducha, innych nie naśladując; narodowemi są te urządzenia społeczne, które są ściśle do naszych potrzeb i dążeń przystosowane, a które ludność stwarza naturalnym, z głębin duszy wydobytym, odruchem. I tak, żeby oprzeć to nasze twierdzenie na jakimś fakcie życiowym, powiemy, że objawem naszego ducha narodowego było tyloletnie tajemne nauczanie, któremi broniliśmy się przed ostateczną ciemnotą i zdziczeniem. Narodowe są nasze związki młodzieży wiejskiej, powstałe zupełnie samoistnie w czasach najtrudniejszych, związki młodzieży szkolnej pod zaborem pruskim, o których niedawno pisałam, nasze domy ludowe i trupy teatralne włościańskie, nasze wycinanki łowickie i zdobnictwo samorodne, nasze pieśni, wreszcie podania i obyczaj ludowy. Jest to bogactwo tak wielkie i dorobek tak różnorodny, że tego nie da się zamknąć w obrębie jednej partji politycznej, choćby ta miała nawet najistotniejsze cele obronne na widoku. Naród broni się bowiem nietylko na drodze politycznej, nietylko wyodrębniając się od innych narodowości, a nawet chcąc słabsze z nich zagarnąć i sobie podporządkować, ale całą swoją duchową siłą, całym swoim dorobkiem tak materjalnym jak duchowym. Dlatego też niesłychanie wąskim a nawet nierozumnym wydaje nam się i program partji „narodowych" i ich przekonanie, że one przedstawiają jedynie ten wielki zbiór różnorodnych uzdolnień, jakim jest i musi być naród, który chce żyć i rozwijać się w sposób naturalny.

1) Kolczuga — koszulka z oczek stalowych wiązana, nakładana przez rycerstwo do boju.

Więc też prostą koleją rzeczy stronnictwa t. zw. „narodowe“ stały się tak w Polsce jak i w innych krajach tylko przedstawicielami wstecznictwa i reakcji, stając murem przeciwko wszelkim reformom społecznym. I oto w Polsce z chwilą odzyskania niepodległości wraz z koniecznością podążania jak najszybciej za postępem na każdem polu, wobec naszego zapóźnienia się i zacofania, tworzą się znów w młodem, wstępującem w życie pokoleniu, stronnictwa i stowarzyszenia „narodowe“, które się do przyszłej działalności przygotowują.

Już przed wojną z politycznych ugrupowań narodowych wyodrębniała się t. zw. „*młodzież narodowa*“. Walczyła ona w legjonach, w ciągu wojny solidaryzowała się z obozem niepodległościowym Piłsudskiego, brała żywy udział w powstaniu śląskiem wraz z narodową młodzieżą robotniczą i Polską Partją Socjalistyczną i agitacji plebiscytowej, ale nadewszystko zajęła się organizowaniem ludności polskiej na kresach wschodnich.

„Młodzież narodowa“, pracując w Straży Kresowej, zdziałała bardzo wiele w kierunku oświatowo-kulturalnym, tworzyła związki młodzieży, zakładała domy ludowe z bibljotekami i czytelniami, może tylko za mało w tej swojej pożytecznej pracy uwzględniała żywioł białoruski i ukraiński. A to praca na dziś nie na jutro.

Przyjrzyjmy się jednak programowi kształcącej się dopiero młodzieży „narodowej“. Działalność w tym kierunku bardzo jest rozpowszechnioną wśród młodzieży szkół średnich i młodzież wiejska zetknie się z nią nieraz, mając licznych braci i krewnych w gimnazjach. Oto odezwa ideowa O. M. N. (Organizacja młodzieży narodowej szkół średnich): „Młodzież polska po odzyskaniu niepodległości, z chwilą, gdy w jej oczach ziściły się marzenia całych pokoleń, stanęła na progu nowej wolności oszołomiona i niezdolna znaleźć przed sobą ani w sobie wielkich zadań do spełnienia, co w części zostało spowodowane rozbieżnością dróg, któremi zdążało nasze polityczne życie“.

Tu pozwalam sobie dodać małą uwagę. Młodzież polska nie mogła błąkać się nigdy, miała ona zawsze drogowskazy w przykładach szlachetnych ofiarników, których nam nie brakowało, w pismach i wskazaniach wielkich naszych wieszczów i myślicieli. Że znajdowała też i wskazówki we własnem narodowem sumieniu świadczą ci, co pracowali i pracują wraz z ludem nad odrodzeniem ojczyzny, co ją dźwigali w czasach najtrudniejszych. Nie żyjemy przecież na pustyni, ale za nami jest wielka i ofiarna przeszłość, a wśród nas wielu takich, co śmiało i z odwagą w ślady ludzi najlepszych podążają. A potem jeszcze mówi młodzież narodowa: „My, młodzież skupiona pod sztandarem organizacji narodowej, chcemy, by ona stała się kuźnicą nowych haseł *dla całej młodzieży*“. Dlaczego to narzucanie wszystkim swoich poglądów? Życie polskie toczy się, a później jeszcze rozlewniej toczyć się będzie wieloma strumieniami; chodzi tylko o to, aby każdy z nich, wyżłabiając sobie własną drogę, zdołał następnie zlać się z innemi w jeden wspólny nurt, aby nurtem tym było dobro ogólne, pomyślność i chwała ojczyzny.

Odezwa mówi dalej o tem, że młodzież narodowa chce iść drogą bezwzględnego postępu, chce oprzeć wszystkie urządzenia społeczne na podstawach szczerze demokratycznych, pragnie zmusić każdą jednostkę do pracy samodzielnej i twórczej, potępiając wszelkie objawy niesamodzielności. Samo jednak zamknięcie się w obrębie stowarzyszenia, które chce objąć „*całą młodzież*“ swojemi hasłami, już jest zabiciem owej samodzielności, o którą zdaje się tak bardzo chodzi. Podług nas młodzież powinna łączyć się w związki i stowarzyszenia, bo one są szkołą przyszłej działalności obywatelskiej, ale nie może poddawać się w całej swojej masie narzuconym jakimś ogólnym sobie programom; praca jej nad sobą i dla społeczeństwa winna

wypływać z odczutych i przemyślanych potrzeb i braków swego środowiska, bo wtedy tylko będzie celową i praktyczną, a nie zadawalniającą się tylko pustemi hasłami i frazesami, zabawką. Wszak te związki młodzieży wiejskiej, które w czasach okupacji niemieckiej zakupiły za kilkadziesiąt tysięcy książek, chcąc raz wreszcie poznać duchową kulturę swojego narodu, tak długo im wzbranianą, które urządzały samodzielnie kursy wieczorowe, ogólnokształcące, to już zrozumiały i mówiły, tylko bez głośnych haseł: „wejrzyjmy w tajemniczość wsiową i radźmy co na jej ciemnotę", tak jak filareci mówili niegdyś: „poznajmy kraj i jego potrzeby i starajmy się im zaradzić", i to wystarczyło.

A teraz jeszcze odezwa Narodowego Zjednoczenia Młodzieży. „Obowiązki nasze dziedziczymy. Nam przypadło w zaszczytnym udziale być pierwszem pokoleniem wolnych obywateli wolnej ojczyzny, nam wobec tego trzeba podnieść wysoko sztandar haseł narodowych i tych zasad, które Polsce nieśmiertelność i wielkość w gronie narodów świata cywilizowanego zapewniają". To już jest „fanfara pusta, a głośno brzmiąca", jak mówi pismo święte. Polska wtedy, gdy była najwięcej warta, gdy żyła jedynie krwią i poświęceniem swych najlepszych synów, w epoce porozbiorowej, nie była znana ani uznana przez wolne narody świata. Dziś układem demokratycznym, ale stokroć więcej tem, co sobie sama wywalczyła, przyjęta jest do owej rodziny narodów, ale tylko wtedy zajmie wśród nich należne miejsce, gdy sobie swój udział w dziejach „wypracuje" i do tego zawsze jej synów nawoływać potrzeba. Potem widzimy jeszcze w odezwie takie, już zupełnie puste, frazesy jak: „Naród jest naszem najwyższem dobrem, jakie mamy i naród musi być z jednej bryły", które ani nikogo niczego nie nauczą, ani do żadnego czynu nie pobudzą.

W licznym szeregu artykułów przedstawiałam młodzieży wiejskiej całokształt dążeń i poczynań jej licznych rówieśników. Ufam, że zdanie o ich poszczególnej wartości sobie sama wytworzyć potrafi i może zechce się w tej sprawie wypowiedzieć.

I. W. KOSMOWSKA.

Przyp. Red. W poprzednim artykule p. t.: „Związki Młodzieży Akademickiej w chwili obecnej" zakradła się pomyłka zecerska, mianowicie: zamiast „... zwalczanie działalności Stow. dlatego tylko, że nie jest stowarzyszeniem Y. M. C. A. czysto katolickiem" powinno być: „... zwalczanie działalności Stow. Y. M. C. A. dlatego tylko, że nie jest stowarzyszeniem czysto katolickiem".

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

ŚWIAT ROŚLINNY I ZWIERZĘCY W „PANU TADEUSZU".

(Ciąg dalszy).

Polska i Litwa ongiś przed laty były niezmierzoną puszczą leśną. Zwolna w lasy te wdzierali się osadnicy, z trudem karczując nieprzebyte puszcze, a chociaż przez wieki siekiery pracowały niezmordowanie, były przecież jeszcze na Litwie ostępy przypominające dawne puszcze, w których rosły:

„Rówieśniki litewskich wielkich kniaziów, drzewa
Białowieży, Świtezi, Pana, Kuszelewa,
Których cień spadał niegdyś na koronne głowy
Groźnego Witenesa, wielkiego Mindowy
I Giedymina, kiedy na Ponarskiej górze
Przy ognisku myśliwskiem na niedźwiedziej skórze
Leżał, słuchając pieśni mądrego Lizdejki,
A Wilji widokiem i szumem Wilejki
Ukołysany, marzył o wieku żelaznym
I zbudzony za bogów rozkazem wyraźnym,
Zbudował miasto Wilno, które w lasach siedzi,
Jak wilk pośrodku żubrów, dzików i niedźwiedzi!"

W kniejach tych znaleźć można było wielkiego Baublisa:

„... w którego ogromie
Wiekami wydrążonym, jakby w dobrym domie,

Dwunastu ludzi mogło wieczerzać za [stołem.

Pod samym kościołem kwitnął jeszcze gaj Mendoga, a na Ukrainie przed domem Hołwińskich była nad brzegami Rosi

Lipa tak rozrośniona, że pod jej cie- [niami
Sto młodzieńców, sto panien szło w [taniec parami".

Poprzepadały te pamiątki i pomniki drzewne, o których często na paryskim bruku myśli Mickiewicz. Wyginęło wiele drzew staruszków czasu ostatniej wojny, ale i dzisiaj jeszcze można spotkać w Polsce wiele drzew starych i niebywałych okazów, wiele takich lip, jak w Piotrowinie, o której legenda powiada, że sadził ją święty Stanisław, a sadził na świadectwo głoszonej przez siebie prawdy korzeniami do góry. Drzewa takie nie kto, jeno właśnie wy, młodzi, otoczyć powinniście troskliwą opieką, w siostry wasze i braci przeszczepić kult Mickiewicza do tych pomników przeszłości i zbierać i troskliwie w tradycji przechowywać to, co pieśń gminna o drzewach tych mówi. A może starzec ten zaszumi wam nieraz do ucha coś ze starych tajemnic, które żywiej krew w waszych żyłach poruszą i popęd do niejednego wielkiego dla ojczyzny czynu dadzą!

. . . .

W miarę jak ludzie uzbrojeni w siekiery wdzierali się w bory i puszcze, czmychał zwierz grubszy w coraz bardziej niedostępne miejsca, aż wreszcie powoli zmieniać się u nas począł świat zwierzęcy. Wilki, żubry, łosie, niedźwiedzie, rysie stawały się coraz rzadsze i podczas, gdy pradziadowie nasi mogli jeszcze nasycić swe dusze do syta polowaniem na grubszego zwierza, wnukowie zadowolnić się musieli już tylko nieszkodliwem pukaniem do szaraków i kuropatw, bo już nawet i o sarniaka coraz jest trudniej.

Mimo to świat zwierzęcy w „Panu Tadeuszu" jest nie mniej bogaty od świata roślinnego. I spotykamy tu i zwierzęta domowe i zwierzęta dziko żyjące i ptaki, a nawet i owady. Nie są to jakieś oderwane i nudne opisy. Wzmianki o świecie zwierzęcym podobnie jak i o roślinnym wpadają w całość opowiadania jako nieodłączna część, wplatają się w życie działających w „Panu Tadeuszu" osób i w wypadki w sposób zupełnie naturalny i prosty.

Pierwszy przyjazd bohatera opowieści, Pana Tadeusza, do domu daje sposobność do podkreślenia Mickiewiczowi, że o konie u nas zawsze dbano. Niechno tylko przed ganek zatoczyła się jakaś bryczka i zaledwie gość wysiadł:

„Już konie w stajnie wzięto, już im [hojnie dano,
Jako w porządnym domu i obrok [i siano".

Czyniono to zarówno w dobrze zrozumianej gościnności jak też dlatego, że ojcowie nasi bardzo troskliwie zajmowali się zwierzętami i nie pozwalali na to, aby jakiekolwiek zwierzę głód cierpiało, a tem bardziej zawsze lubiane konie.

Najwięcej sposobności do opisania świata zwierzęcego dostarczają opowiadania o polowaniu. A nie było ono dziecinną zabawką. W polowaniu na szaraki nie brał udziału nikt poważniejszy. Była to zabawka dobra dla młodych paniczów, a pozatem:

„Zwierzę niemające kłów, rogów, pa- [zurów
Zostawiano dla płatnych sług i dwor- [skich ciurów;
Żaden pan nigdy przyjąć nie chciałby [do ręki
Strzelby, którą zhańbiono, sypiąc [w nią śrut cienki:"

Zwierzem szlacheckiem zwał się dzik, niedźwiedź, łoś, wilk, ale o zwierza takiego było coraz trudniej. Spotkać zwierzęta te można było jeszcze w głębi dużych lasów, w dzikich ostępach.

Dojść tam nie można było,

„Bo gdybyś przeszedł bory i podszyte [knieje,
Trafisz w głębi na wielki wał pniów, [kłód korzeni,
Obronny trzęsawicą, tysiącem stru- [mieni

I siecią zielsk zarosłych i kopcami [mrowisk,
Gniazdami os, szerszeniów, kłębami [wędrowisk".

Komu udałoby się cudem jakimś przebyć i te zapory, trafi na bagienka i różne niebezpieczne jeziorka,

„A za temi jeziorkami już nie tylko [krokiem
Ale daremnie nawet zapuszczać się [okiem".

Wieść tylko albo bajka wie, co się w takich miejscach dzieje i wieść ta głosi, że za temi wszystkiemi obronnemi wałami ciągnie się bardzo żyzna okolica,

„Główna królestwa zwierząt i roślin [stolica.
W niej są złożone wszystkich drzew [i ziół nasiona,
Z których się rozrastają na świat ich [plemiona;
W niej, jak w arce Noego, z wszel- [kich zwierząt rodu
Jedna przynajmniej para chowa się [dla płodu.
W samym środku (jak słychać) mają [swoje dwory:
Dawny tur, żubr i niedźwiedź, puszcz [imperatory;
Około nich na drzewach gnieździ się [ryś bystry
I żarłoczny rosomak jak czujne mi- [nistry,
Dalej zaś jak podwładni szlachetni [wasale,
Nad głowami sokoły i orłowie dzicy
Tysięcy z pańskich stołów dworscy [zausznicy".

W miejscach takich zwierzęta żyją zgodnie, nie niszczą się wzajemnie i nie mordują.

Z takiego to jakiegoś matecznika wysunął się głupi niedźwiedź, a Wojski, co nie chciał brać udziału w polowaniu na zające, bo od króla Lecha żaden za zającami nie gonił Hreczecha, dowiedział się wnet o nim i urządził nań polowanie. Takie polowanie to radość i wesele:

„Słychać z głębi ryk, trzask łomu,
Aż z gęstwy, jak z chmur, wypadł [niedźwiedź nakształt gromu;
Wkoło psy gonią, straszą, rwą; on [wstał na nogi
Tylne i spojrzał wkoło, rykiem stra- [sząc wrogi,
I przedniemi łapami, to drzewa ko- [rzenie,
To pniaki osmalone, to zrosłe kamie- [nie
Rwał, waląc w psów i w ludzi, aż wy- [łamał drzewo,
Kręcąc niem, jak maczugą, na prawo, [na lewo,
Runął wprost na ostatnich strażni- [ków obławy".

Takiego zwierza pokonać, to nie to, co zastrzelić jakiegoś tam zestraszonego zająca. Po takiem polowaniu warto zadąć w róg bawoli, długi, centkowany, kręty i zagrać na nim fanfarę triumfu i zwycięstwa, jak to uczynił Wojski, warto obejrzeć strzelbę, z której zginął niedźwiedź powalony celnym strzałem. (C. d. n.)

JÓZEF ZAWIRUCHA.

„KADRELA".

Walkowicz, najbogatszy gospodarz w Mendliskach, w każdą wiosnę miał zmartwienie z pastuchem do bydła. Gdyby miał jakieś trzy, cztery krowy, niewieleby się kłopotał, gdyż pierwszy lepszy chłopak sąsiada pasałby razem ze swemi krowami. Ale piętnaście, a czasami i dwadzieścia sztuk, to już ładna trzoda. Trzeba było myśleć każdej wiosny o pastuchu, i to nie o byle jakim. Do takiej trzody trzeba sporego parobczaka, a o takiego zawsze trudno. Walkowicz jednak miał głowę na karku. Zawsze pastucha znaleźć musiał, choć każdy z nich był we wsi czemś nowem, czemś dziwnem i zawsze budził ogólne zainteresowanie swą osobą. W jednym roku pastuchem był „Jasio" bez nazwiska, dwudziestoletni chłopak, który zawsze tańczył. Przerywał taniec wówczas, gdy trzeba było zawrócić którąś z krów pędzących ku „szkodzie". Innym razem pasał bydło dziwak nad dziwaki, który wprawdzie miał czapkę, ale na głowie jej nie nosił, tylko w rękach.

— Nie godzi się obrażać jasnego słonka! — mawiał od świtu do nocy sam do siebie i do ludzi.

W jednym roku już wszyscy gospodarze wypędzili bydło na pastwis-

ko, tylko Walkowicz swoje trzymał w oborze. Ani rusz nie mógł znaleźć pastucha. Ludziska z niecierpliwością oczekiwali nowego dziwaka we wsi, a tu ani rusz.

Upłynął już jeden tydzień, przeszedł drugi, miał się ku końcowi i trzeci. Aż tu naraz w jeden piękny poranek wpadła na pastwisko i Walkowiczowa trzódka bydła. Za nią szedł stary Walkowicz, a obok niego nowy pastuch. Wysoki, barczysty chłopak, liczący może osiemnaście, a może dwadzieścia lat. Miał na głowie potężną czapę baranią, na sobie zaś połatachaną sukmanę, nieco zadługą, gdyż poły dostawały mu do kostek. Nogawki wysoko podwinięte do samych kolan. Twarz śniada, smagła, brwi czarne jak noc, z pod których błyskały ponure, czarne jak węgiel oczy.

Stary Walkowicz wskazywał ręką swemu nowemu pastuchowi teren, na którym ma pasać.

— O widzisz, wszędzie, wszędzie, gdzie te jałowce, to Wielki Bagien! Tutaj będziesz pasł aż do żniw! A uważaj, żeby się krowy nie pobodły.

Jeszcze coś prawił, opowiadał i ręką pokazywał, a tymczasem w przyzwoitem oddaleniu zbierała się gromada pastuchów. Co chwila podbiegał coraz to nowy i w gromadzie gapił się na Walkowiczowego pastucha.

Ten zaś, gdy tylko Walkówicz odwrócił się ku wsi i poszedł sobie, usiadł pod krzakiem jałowca na wzgórku i siedział spokojnie, spoglądając na swoją trzódkę bydła.

Gromadka pastuchów radziła między sobą:

— Jaki on wielki!

— A jaki też czarny, jak „złe“.

— Jakąż okropną ma czapę, a jakie straszne na niej kołtuny.

— No, no! niech tylko słonko wzejdzie wyżej, zrzuci on ją, zrzuci!

— Chodźmy bliżej!

— No idźmy!

— Antek, boisz się? Chodź głupi! Nie zje nas.

— A jak nas zechce bić?

— Ajuści! Znowóż!

— Ja się go tam nie boję! Chodźmy!

— No idźmy!

— No, tylko prędzej!

Tak sobie pogadując, po długim namyśle gromadka pastuszków ruszyła ku nowemu, nieznanemu swemu koledze. Im bliżej byli, tem wolniej się podsuwali. Gdy się znaleźli w odległości jakichś trzydziestu kroków, staneli i patrzyli się z biciem serca. Gdy tak upłynął dobry moment, ośmielili się nieco, niektórzy nawet usiedli na darninie. A po upływie jeszcze kilku minut najstarszy i najodważniejszy z gromadki, trzynastoletni Jędrek, zawołał:

— Ty! jak się nazywasz?

Wnet któryś zwrócił Jędrkowi uwagę:

— A może on żonaty i trza mu mówić „wy“?

— E, chyba nieżonaty!

— A, o, jakie duże wąsy ma! Mówię woma, że żonaty.

— Spytaj się go Jędrek!

Jędrek zaraz też wykrzyknął:

— Żonaciście?

Pastuch nic nie odpowiadał. Patrzył tylko ponuro na gromadę chłopców.

— Macie żonę? He! A jak was zwać?

Pastuch coś warknął.

— Co on powiedział?

— E, coś, że trudno zmiarkować!

— A ja wiem!

— No co, co?—zawołali chóralnie.

— Kadrela!

— Kadrela, Kadrela!!!

Kadrela milczał.

— E, lepiej grajmy w „bzy“.

Za moment chłopcy rzucali „cyganek“ do góry i zawsze któryś z nich, przeciągle „bzycząc“, kroił darninę przy dołeczku swego kolegi.

Kadrela wciąż siedział nieruchomo pod krzakiem jałowca i ponuro patrzył na gromadkę chłopców.

Wtem rozbawiony Jędrek chwycił w garść kawał darniny i krzyknął:

— Kadrela! trafię cię?

I nie czekając odpowiedzi, rzucił w stronę Kadreli, ten zaś powoli się podniósł i odszedł nieco dalej.

— Boi się nas! — zawołali z zadowoleniem chłopcy.

— Oj, taki wielki i boi się!

— Postraszymy go jeszcze!

— No!

— Tylko wszyscy razem tak się rozpędźmy do niego!

— I krzyknijmy: „hura“!

— A potem darniną!

— No! Tylko nie bójmy się!

I gromada chłopców puściła się cwałem ku Kadreli.

— Hura, hura!!!—wrzaśli przeraźliwie a potem furknęły z ich rąk kawały darniny.

Kadrela poderwał się na równe nogi, groźnie wzniósł bat do góry, świsnął nim w powietrzu i skoczył ku gromadce pastuszków z okrzykiem:

— A cztob was czorti! Preklatyje!

Gromadka rozpierzchła się na wszystkie strony. Dopiero gdy Kadrela usiadł, chłopcy w przyzwoitej odległości zebrali się ponownie i zaczęli radzić:

— Jaki też on ma bat?

— Och, pewnie za trzy „krzyżaki“!

— A wiecie co? On ma „kanciak“!

— Na „kręceńcu!“

— Oj, oj, oj!—dziwili się chłopcy i żałośnie poglądali na swe marne baciny, osadzone na zwyczajnych, jałowcowych biczyskach.

Mitrusiak zauważył:

— Dawniej i u nas pastuchy umieli kręcić takie biczyska. Nasz Jasiek jakby chciał, toby i teraz jeszcze mógł wykręcić.

— A czego my nie umiemy?—pytał któryś ze zdziwieniem.

— E, bo takie myśmy tam pastuchy! Dawniej to ci były chłopy! Ot, takie jak Kadrela!

— Oj, oj! Ale po jakiemu on klął na nas?

— Nie po naszemu!

— No, no!

— Coś w tem jest!

— A jaki on straszny, brr!

— Cho, cho! ja się go wcale nie boję! — wyzywająco zawołał Jędrek. A potem spojrzał na wszystkich i z pewną dumą zaczął prawić:

— Kadrela to tak klął, jak te strażniki, co to po wsi się włóczą i na kary zapisują.

— Rusin! rusin! — zawołano hurmem.

— A juści, że rusin! — potwierdził Jędrek.

— A wiecie co?

— Co? co? co?

— Nasz tata opowiadali, że w powstanie rusiny wieszali naszych.

— Oj! — przeciągle i trwożnie zawołali chłopcy.

— A dzieci to pikami przebijali!

— Och, jojoj!

— A teraz nas na karę zapisują za byle co!

— Tak, tak! Naszemu Jaśkowi strzelbę zabrali i do kozy go wsadzili.

— A nasi tata zapłacili rubla kary za to, że psa nie uwiązali.

I zaczęły się opowiadania, kto ile zapłacił kary i za co. Aż Jędrek przerwał:

— A wiecie co?

— No!

— Rusiny to i teraz nas będą niedługo już wieszać i pikami przebijać!

— Oj! oj! — prawie z płaczem jękli chłopcy i nienawistnie spojrzeli w stronę Kadreli.

— Aż naraz któryś nieśmiało bąknął:

— A jakbyśmy Kadrelę powiesili? Co!

— Powiesić go, powiesić! — zawołano chóralnie.

Po chwili jednak któryś zauważył:

— Ale juści! To grzech!

Jędrek w tem podskoczył do góry i krzyknął:

— Głupi. Rusiny nie wierzą w Boga! Oni mają z brodami popów.

— Powieśmy go, powieśmy! — Zapalczywie zaczęto krzyczeć.

— Ale na czem?

Spojrzano po sobie. Na całym Wielkim Bagnie oprócz jałowca, żadnego drzewa nie było. Ale Jędrek rezolutnie zawołał:

— A o, tam, na nowodworskich polach gruszki stoją.

— Wieszać go, wieszać!

I od tej chwili zaczęto radzić, jakby schwytać Kadrelę i powiesić. Narady te trwały kilka dni. Po kilku dniach zrobiono pierwszą próbę, najprostszą.

Hurmem ruszono na Kadrelę, aby go siłą obezwładnić i zaprowadzić do gruszy. Nie udało się to. Kadrela rozpędził napastników. Świsnął kilka razy batem, sypnął przekleństwami i chłopcy się rozbiegli.

Za to zaciętość się jeszcze bardziej wzmogła w pastuszkach. Szczególnie Jędrek stał się zapalczywym i zawziętym. Często powtarzał:

— Myślicie, że się go boję? Niech by mię tylko zaczepił! Odrazubym go chyba zabił.

— No, to go zabij!

— Ale kiedy jego trza powiesić, bo oni też Polaków wieszali. Tylko wszyscy razem się weźmy, zobaczycie, że poradzimy mu!

Potem długo radzono, jakby schwytać Kadrelę. Aż znaleziono sposób. Odrazu też przystąpiono do rzeczy. Wielu z chłopców przyprowadzało na Bagien konie. Ci mieli z sobą lejce. Uradzono więc, że pozwiązują lejce i usidłają Kadrelę tak samo, jak często to robią z takim koniem, który się w dobry sposób nie da złapać.

Uradzono i zrobiono.

Wyprężono długi sznur, który trzymali w końcach najsilniejsi, środkiem szła za sznurem cała gromada, groźnie wywijając batami.

Kadrela spostrzegł to, gdy chłopcy byli już blisko niego. Wstał z pod jałowca, złowrogo błysnął oczami, mruknął coś pod nosem, a potem batem świsnął. Chłopcy nic, jeno idą i już okrążają Kadrelę.

— A cztob was oroba! — wrzasł Kadrela i z bata trzasnął, a potem skoczył ku chłopcom. Dopadł lejcy, chwycił je mocnemi dłońmi, szarpnął i wyrwał z rąk napastników.

— W nogi! w nogi!--krzyknął któryś z chłopców.

Kadrela kilkadziesiąt kroków skoczył za pierzchającą gromadą, aż wreszcie przystanął, roześmiał się i usiadł pod jałowcem.

Chłopcy po ucieczce zauważyli, że niektórzy z nich mają na nogach czerwone, krwiste pręgi.

— A to ci ma cięty bat! — zauważył któryś.

— Oj, cięty! Nawet nie czuć było z początku.

— Ale teraz jak też szczypie.

— Oj, oj, oj!—pojękiwali niektórzy.

Jędrek się złościł:

— Rusinisko na nasz Bagien przypędził bydło i będzie jeszcze nas tutaj bił i lejce nam zabierał? O, poczekaj! Damy my ci, damy!

Zresztą nietylko Jędrek, ale wszyscy byli oburzeni do najwyższego stopnia. To też zaczęły się nowe narady, jakby Kadrelę jeżeli już nie powiesić, to przynajmniej zbić tak na kwaśne jabłko. Na naradach tych zeszło chłopcom znów kilka dni. Aż pewnego dnia uradzono coś nowego.

(Dokończenie nastąpi).

MŁODZIEŻ SZKOLNA A PRACA OŚWIATOWA NA WSI.

W pracach oświatowo-kulturalnych na wsi poważne usługi oddać winna młodzież wiejska, kształcąca się w szkołach średnich i wyższych uczelniach uniwersyteckich. Udział młodzieży szkolnej w akcji oświatowej z jednej strony zasila wieś w pracowników oświatowych, z drugiej zaś strony ma dla biorących w niej udział wielkie znaczenie wychowawcze. Młodzież szkolna przez czynny i bezpośredni udział w życiu oświatowo-kulturalnem wsi nie zatraci z nią łączności — żyć nadal będzie — jej radościami, bólami i troskami. Stwierdzić trzeba, iż ten czynnik w kształceniu i wychowaniu młodzieży szkolnej wiejskiej, odgrywa rolę wagi pierwszorzędnej — boć przecież taką a nie inną drogą zdołamy wychować zdrowy i mocny typ inteligencji ludowej, inteligencji, która i duszą i ciałem związana będzie ze środowiskiem wiejskim.

Najodpowiedniejszemi placówkami pracy oświatowej dla młodzieży szkolnej są Koła Młodzieży Wiejskiej, bliskie jej swą ideologją — przystępne metodami działania.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej świadomy tego jeszcze w roku

ubiegłym wyszedł z inicjatywą tworzenia w szkołach średnich i wyższych oraz seminarjach nauczycielskich organizacji, które stawiałyby sobie jako cel przygotowanie i zaprawianie młodzieży szkolnej do pracy społeczno-oświatowej na wsi.

Inicjatywa Związku Młodzieży Wiejskiej na żyzne podłoże natrafiła—bo oto, w niespełna rok czasu, powstało blisko 15 organizacji młodzieży szkolnej. Jedne z nich jak: w Warszawie, Lublinie, Siedlcach, Pułtusku nazywają się Kołami uczącej się Młodzieży Wiejskiej—inne Bratniemi Pomocami i t. p. Zarówno jednym jak i drugim jeden i ten sam cel przyświeca: przygotowanie się do pracy oświatowej na wsi oraz branie czynnego udziału w tejże pracy w czasie wakacji świątecznych i letnich.

Do udzielenia rad i wskazówek, jak należy prowadzić prace organizacji młodzieży szkolnej, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej utworzył specjalną komisję — a na 22 i 23 kwietnia bieżącego roku zwołuje do Warszawy konferencję organizacji młodzieży szkolnej wiejskiej oraz młodzieży szkolnej jeszcze niezorganizowanej ale interesującej się pracą oświatową na terenie wsi—w pierwszym rzędzie pracą oświatowo-kulturalną Kół Młodzieży Wiejskiej.

Jestem przeświadczony, iż na konferencję kwietniową do Warszawy ściągnie nas gromada, by na niej wspólnie radzić, jakich środków imać się mamy, ażeby sprostać zadaniom przed nami stojącym.

K. MAJ.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY.

ŁÓDZKI OKR. ZW. M. W. Lokal Łódzkiego Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej został przeniesiony z ul. Kilińskiego, na ul. Pustą № 13. Wszystkie Koła Młodzieży okr. Łódzkiego proszone są, aby pod tym adresem się zgłaszały w sprawach organizacyjnych. Adresować należy: *Łódź, ul. Pusta № 13 (Z. H. P.)*.

WYKAZ NADESŁANYCH SPRAWOZDAŃ: 26) Ciążeń, 27) Barkowice, Mokre, 28) Ludwinów, Zakrzyński, 29) Warszyce, 30) Wołuszew, 31) Socha, 32) Mokrany Stare, 33) Przyborowice, 34) Grodziec, 35) Zalesie, 36) Godzianów, 37) Kiszno, 38) Łomazy, 39) Boglewice, 40) Skarbanów, 41) Pikutków, 42) Parczatka, 43) Lądek, 44) Sendów, 45) Bocheń, 46) Troszyn, 47) Wereszczyn, 48) Chąśno, 49) Ostrów, 50) Retki, 51) Tuchowicz, 52) Małe Soleczniki, 53) Sokoły, 54) Rótanka, 55) Bieniakonie, 56) Żyrmuny, 57) Bartosze, 58) Oszmiana, 59) Sorgowicze, 60) Michałowice.

WYKAZ NADESŁANYCH DEKLARACJI 130) Lubomin, 131) Wereszczyn, 132) Studzianki, 133) Łomazy, 134) Szumowo, 135) Feliksów, 136) Kostynne, 137) Drążków, 138, Chłopków, 139) Cieksyn, 140) Kamionka, 141) Mokrany Stare, 142) Nowe-Złotno, 143) Mirosławice, 144) Grabowiec, 145) Szulec, 146) Lipniki Stare, 147) Puchaczów, 148) Modlica, 149) Przyborowice, 150) Strzegocin, 151) Popławy, 152) Potok, 153) Smardżewice, 154) Sarny, 155) Mistów, 156) Kośminy, 157) Trzeszczany, 158) Sokół, 159) Chmielów, 160) Kopina, 161) Bałdrzychów, 162) Coniew, 163) Skarbanów, 164) Kołów, 165) Janochy, 166) Janówka, 167) Pudłów, 168) Grzebowilk, 169) Straszewo, 170) Rudawka, 171) Czernice Borowe, 172) Opatkowice Murowane, 173) Wartkowice, 174) Janów, 175) Naliboki, 176) Jaśkiewice, 177) Ługomowice, 178) Kozłów Biskupi, 179) Czarnów, 180) Karniewo, 181) Sieczka, 182) Trzcianka Wielka, 183) Wągry, 184) Moczulanka, 185) Nadbrzeże, 186) Sługocice, 187) Regnów, 188) Rybno, 189) Swojatycze, 190) Lelewo, 191) Boglewice, 192) Skrobów, 193) Koryczany, 194) Worów, 195) Łabuńki, 196) Sitaniec, 197) Udrycze, 198) Zdanów, 199) Kalinowice Ordynackie, 200) Sancygniów.

Koła Młodzieży z wymienionych miejscowości zostały już przyjęte do Związku Młodzieży Wiejskiej i zarejestrowane przy liczbach wymienionych obok nazw. Wykaz miejscowości, z których Koła zostały przyjęte dawniej, jest umieszczony w 41 nu-

merze „Naszej Drużyny" z roku zeszłego. Dalszy ciąg wykazu będzie ogłoszony w jednym z najbliższych numerów „Siewu".

W SPRAWIE PRZEKAZÓW. Prosimy o pisanie na przekazach pieniężnych, na jaki cel pieniądze przesyłane są przeznaczone. Dotychczas otrzymujemy wiele przekazów pieniężnych, na których nie napisano, na co są przeznaczone pieniądze. Dzięki temu załatwienie przekazu opóźnia się.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW.

Nowe Koła Młodzieży.

W Wersoczce na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej przed trzema miesiącami zorganizowała się młodzież w Koło, które prędko daje dowody swej żywotności. Delegowało swego przewodniczącego, kol. Miluszkiewicza, na kursy do Wilna. Sekcja oświatowa organizuje kursy dla analfabetów i półanalfabetów. *St. Pastuszka*—sekretarz.

W Tarłowie, pow. Iłżeckiego, w dniu 2 lutego b. r. zgromadziło się przeszło 150 osób. Wysłuchali wszyscy przemówień i referatu, do czego powinna dążyć młodzież, lecz do Koła zapisało się tylko 48 członków. W najbliższym czasie zorganizowani mają się zająć uporządkowaniem bibljoteki parafjalnej, którą otrzymali na własność.

Z różnych Kół.

Oprócz tego od bardzo wielu Kół otrzymaliśmy listy o postępach w pracy, co świadczy o rozwoju organizacji, a mianowicie:

W Mokranach Starych Koło zawiązało się w maju ub. r. Odegrało kilka sztuczek, z których dochód w wysokości 14000 mk. przeznaczyło na bibljotekę, czytelnię i szafkę. Część starszych jest nieprzychylna tym poczynaniom i stawia przeszkody. Młodzi jednak na to nie zważają. *Z. Wasylak* — sekretarz.

W Poniatowie powstało Koło również w maju ub. r. Pogrążone było jednak w martwocie, bo nauczyciel, sekretarz Koła, został przeniesiony na inną posadę, a reszta Zarządu nie troszczyła się o Koło. Dopiero w lutym b. r. sami członkowie zebrali się w liczbie 25, wybrali Zarząd i zamierzają ochoczo pracować. Zaprenumerowano 3 egz. „Siewu" *S. Winnicki*— przewodniczący.

W Porębach zorganizowali się młodzi w 1919 r. z inicjatywy seminarzysty Al. Wieczorka i K. A. Jackiewicza. W ostatnim czasie urządzono dwa razy o własnych siłach teatr amatorski. W dniu św. Szczepana ub. r. odbyła się loterja fantowa, z której osiągnięto 15000 mk. Wszystkie dochody przeznaczono na bibljotekę i pisma. *Ant. Jackiewicz* — przewodniczący.

Koło w Drążnie istnieje już przeszło dwa lata, praca jednak kuleje wskutek małego uświadomienia młodzieży. Obecnie nastał nowy nauczyciel, p. Żywert, który chce wyrwać młodzież ze stanu odrętwienia, ale natrafia na wiele przeszkód.

Przed kursami C. Z. M. W. postawił projekt, aby wysłać choć jednego na kursy. Koszta miały wynieść 12000 mk., członków jest 24, na każdego więc wypadłoby po 500 mk. składki. Członkowie odpowiedzieli zimnem milczeniem, a tak piękny projekt rozbił się o ogólne zobojętnienie wskutek ciemnoty. Jednak piszą, że „jeżeli p. nauczyciel będzie z nami nadal niestrudzenie pracował, w przyszłości inaczej będzie".

W Różu zgromadzono pokaźną bibljotekę, a obecnie w projekcie jest urządzenie czytelni. Koło posiada własną scenę ruchomą, by oprócz rozwoju umysłowego dawać członkom zabawy i teatry amatorskie. Kilkanaście osób oświeca się na kursach, słuchając nauki języka polskiego i wykładów krajoznawczych. Członkowie myślą o wycieczkach krajoznawczych.

W Sławkowie Kółko amatorskie odegrało z wielką werwą „Zapusty" Domosławy. Praca rozwija się coraz lepiej. Szczególnie sekcje: gimnastyczno-sportowa, dramatyczna i muzyczna

działają wytrwale. W lecie urządzone będą wycieczki do Ojcowa, Tenczyna, Krakowa i Wieliczki, Alwerni i Lipowca.

Dużo zawdzięczają kier. szkoły, d-howi Kołpaszewiczowi, który umie kierować oraz podtrzymać zapał młodzieży.

Z Koła Młodzieży w Wartkowicach.

Rok upłynął jak rozpoczęliśmy pracę, a już możemy poszczycić się poważnemi wynikami.

Sekcja teatralna posiada najpotrzebniejsze kostjumy i własną orkiestrę, oświatowa—bibljoteczkę liczącą około 600 tomów, a i innych prac wykonaliśmy sporo. Obecnie odbyły się wybory do naszego Zarządu. Część dawnego Zarządu pozostała, do nich dobrano świeżych kolegów, żeby ci uczyli się pracy w Kole, a że koleżeństwo naprawdę zaczyna się interesować sprawami Koła, może posłużyć następujący fakt. Kiedy w dniu 12 marca r. b. tuż pod bokiem naszych obrad odbywał się wiec polityczny nikt tam nie pośpieszył, lecz wszyscy wytrwali na własnem zebraniu.

Niech to przekona, że Koła Młodzieży nie są polityczne. Pracę w Kole staraliśmy się podzielić pomiędzy jak największą ilość kolegów, iżby każdy był odpowiedzialny za jakiś dział pracy, a wtedy naprawdę będzie starał się pracować. Praca wre i wszyscy biorą udział czy to w sekcji kulturalno oświatowej, teatralnej, sportowej, jakiejś komisji, lub wreszcie w Zarządzie. Każda sekcja posiada własnego kierównika, odpowiedzialnego przed Zarządem, a mamy niezłomną nadzieję, że Koło nasze, choć nie będzie może należało do pierwszych, ale w tyle za innemi nie pozostanie.

ST. WARA—WĄSOWSKI — przewodn.

Z Koła Młodzieży w Porzeczu.

W dniu 26 lutego odbyło się tu poświęcenie lokalu. Miejscowy ks. proboszcz poświęcił lokal, a później członkowie Koła wraz z prezesem Związku Okr., p. Morawskim, jakoteż z gośćmi udali się do kościoła, skąd w pochodzie ze śpiewami przeniesiono sztandar Koła. Już we własnej siedzibie przemówił do zebranej młodzieży prezes Związku, który wskazał drogi do wyrabiania się na dzielnych obywateli. Wieczorem młodzież pod kierownictwem instruktora oświatowego, p. Roszkiewicza, odegrała dwie sztuki p. t.: „Oświadczyny" w 1 akcie i "Sieroce Wiano" w 2 aktach.

Po przedstawieniu urządzono zabawę taneczną wraz z loterją fantową. Zaznaczyć muszę, iż członkowie Koła samorzutnie ofiarowali fanty na tę loterję, która przyniosła pokaźną sumę. Bawiono się wesoło i ochoczo, a podczas zabawy panowała serdeczna koleżeńska atmosfera.

Koło w Porzeczu zakupiło piękną kurtynę, urządziło małą scenę, a salę przybrało bardzo pięknie w emblematy narodowe. Przedstawienie i zabawa z loterją dały przeszło 40,000 mk. dochodu, który będzie obrócony na cele oświatowe. KÓŁKOWICZ.

Z Koła w Górach Wysokich.

Od czasu pobudzenia naszego Koła, t. j. od października ubiegłego roku, mieliśmy już 5 zebrań ogólnych, posiedzeń Zarządu odbyło się 4, 8 wieczornic i parę zabaw tanecznych. W grudniu młodzież urządziła przedstawienie, z którego osiągnięto 14500 marek. Z tego 3000 poszło na wykupienie apteczki, a reszta na oświatę.

Na jednem z zebrań uchwalono pomyśleć o szkole rzemieślniczej, ażeby członkowie mogli się czegoś nauczyć. Na innem znów zebraniu wystąpiono energicznie przeciw pijaństwu. W lutym odegrano nieźle: „Świt" i „Hanusię Krużańską". Pieniądze przeznaczono na książki do bibljoteki. Przychód w Kole wynosił 19000 mk., rozchód 10.000.

W każdą prawie niedzielę korzystamy z odczytów wygłaszanych przez miejscowego nauczyciela p. Żubra. Dążenie do oświaty przybiera więc rzeczywiste formy, a wśród młodzieży pulsuje koleżeńskie życie.

ANTONI KOKOSZA — przewodniczący.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA zdrowia rozpoczęła swe obrady w Warszawie 20 marca. Udział w niej brali przedstawiciele większości państw europejskich oraz Turcji i Japonji. Uchwalono utrzymać nadal międzypaństwową organizację dla zwalczania epidemji w Europie wschodniej. Na wniosek delegata włoskiego przyjęto projekt utworzenia w Warszawie kursów dla wyszkolenia personelu sanitarnego.

ZAKAZ SIANIA TYTUNIU. Wyszło rozporządzenie ministra Skarbu, które surowo zabrania siewu i uprawy tytuniu na własną rękę i dla siebie. Wolno siać tytuń tylko dla celów przemysłowych i to za zezwoleniem Zarządów Monopolu Tytuniowego. Przekroczenie tego rozporządzenia będzie karane, a grządki ulegną zniszczeniu.

ŻYDZI SZYKUJĄ FLOTĘ. Kapitaliści żydowscy kupili 15 okrętów, które będą pływać po morzu Czarnem i Śródziemnem pod flagą angielską i żydowską.

ILE MAMY WŁOSÓW NA GŁOWIE? Jeden z angielskich lekarzy kobiecych zabrał się do określenia liczby włosów człowieka na głowie w normalnych warunkach. Otóż twierdzi on, że średnio na powierzchni jednego cala kwadratowego rośnie 1000 włosów, i że człowiek posiada przeciętnie 120000 włosów.

PRZEWÓZ JAJ POWIETRZEM. Postęp żeglugi nadziemnej odbywa się niezwykle szybko. Szybują po powietrzu ludzie, kursuje poczta lotnicza między państwami. Obecnie w Londynie pewien handlarz jajami urządził na większą skalę przewóz jaj samolotami pomiędzy Anglją, Francją a Belgją.

NAJAZD SZCZURÓW. Na Ukrainie przewalają w ogromnych ilościach przez pola masy szczurów. Niszczą zasiewy, objadają śpichrze, a nawet napadają na ptactwo domowe. Władze sowieckie zaczęły tępić szkodników przy użyciu gazów trujących. Niewiele to jednak pomaga, a ludność jest bezradna. Nie dość, że głód, to jeszcze szczury zwiększają niedolę poddanych sowieckich.

Przypominamy, że Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej zwołuje na 22 i 23 kwietnia b. r. konferencję młodzieży szkolnej i akademickiej. Zgłaszać się: Warszawa, Kopernika 30 (parter). Bliższe szczegóły w № 13 „Siewu“.

Sprawozdanie z kursu dla kierowników Kół Młodzieży we Lwowie.

Dnia 30 i 31 stycznia oraz 1 i 2 lutego b. r. odbył się zapowiedziany kurs dla kierowników Kół Młodzieży, zorganizowany przez Małopolski Związek Młodzieży przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem. Na kurs przybyło ze wszystkich powiatów Wschodniej Małopolski przeszło ośmdziesiąt delegatek i delegatów. Pod opieką pp. Inspektorów i działaczy Towarzystwa Rolniczego w lokalu Towarzystwa przy ulicy Mickiewicza 26 znaleźli wszyscy uczestnicy wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę. Kurs odbywał się w wielkiej i pięknej sali wykładowej Towarzystwa Technologicznego rano i po południu. Wieczorem zaś byli uczestnicy w teatrach lwowskich. Kurs rozpoczął pięknem przemówieniem wiceprezes Tow. Roln., inżynier Pawłowski, następnie przez wszystkie dni wygłaszał cały szereg doborowych i fachowych prelegentów ze Lwowa i Krakowa referaty ułożone planowo i koncentrycznie, obejmujące najważniejsze gałęzie pracy w Kołach Młodzieży. Słuchacze z ogromnem zaciekawieniem brali udział w odczytach, a w wyczerpującej dyskusji okazali żywe zainteresowanie pracą na wsi. W ciągu tych kilku dni zadzierzgnęła się wzajemna sympatja między uczestnikami kursu a przedstawicielami Zarządu Związku Młodzieży z Krakowa i działaczami Towarzystwa Rolniczego lwowskiego, którzy nie szczędzili trudów i zabiegów, by kurs wypadł jak najlepiej, a uczestnicy wynieśli nietylko wiele wiadomości, ale ciepła serdecznego. Rzeczą zasługującą na uznanie jest udział w kursie nauczycielstwa, interesującego się żywo pracą oświatową. Na zakończenie kursu przemówił do zebranych imieniem M. Towarzystwa Rolniczego p. sekretarz Buczek, porywając słuchaczy pełnemi zapału i polotu słowami, wskazując na szczególnie ważne placówki polskości na wschodzie w postaci Kół Młodz. Zaś imieniem Głównego Zarządu Małopol

skiego Zw. w Krakowie wygłosił niezwykle ciepłe przemówienie p. Styrylski, sekretarz Związku i redaktor „Młodej Polski", podnosząc szczególne zasługi młodzieży — orląt polskich w walce o ziemię polską, o polski Lwów. Ostatni dzień kursu był poświęcony zwiedzaniu muzeów i zabytków sztuki i kultury we Lwowie.

Sprawozdanie z Kursu dla Kierowników Kół Młodzieży w Krakowie.

Dnia 2, 3, 4, 5 marca b. r. urządził Zarząd Małopolskiego Związku Młodzieży przy M. T. R. Kurs dla Kierowników Kół, trwający równocześnie z Kursem reżyserskim. Uczestniczek i uczestników Kursu było ponad pięćdziesiąt, a brało także w nim udział nauczycielstwo oddające się pracy społecznej w oświacie pozaszkolnej, tudzież reprezentanci młodzieży akademickiej i szkół średnich. Zespół uczestników Kursu był znakomity, to też przebieg referatów i dyskusje były postawione na wysokim poziomie, zwłaszcza, że wszyscy prawie uczestnicy zajmowali się pracą w Kołach i mają ze sobą poważne wyniki tej pracy. Przejęci szlachetną ideą, jaka przyświeca Małopolskiemu Związkowi Młodziezy przybyli bardzo chętnie na kurs, aby uzupełnić i ugruntować program pracy, pragną bowiem rozwinąć jeszcze bardziej swoją dotychczasową działalność. Kurs rozpoczął przemówieniem nacechowanem głęboką wiarą i ufnością w rzeczywisty i wielki skutek pracy młodzieży dla ojczyzny wiceprezes Małopolskiego Związku młodzieży prof. Uniw. Jag. Dr. K. Rouppert, witając równocześnie bojownika o polski Spisz, księdza Machaya, który swą obecnością zaszczycił kurs, przysłuchując się referatowi o ideach i kierunkach pracy Związku, wygłoszonemu przez kierownika biura Związku i sekretarza, p. Styrylskiego. Zebrana na kursie młodzież podniosła gromki okrzyk na cześć znakomitego patrjoty, ks. Machaya. Bardzo urozmaicony program kursu obejmował nietylko najbardziej podstawowe kierunki pracy organizacyjnej i oświatowo-kulturalnej, ale dawał szerzej pomyślany zakres wiadomości, zwracając uwagę na żywotne potrzeby umysłu i duszy Polaka w odrodzonej ojczyźnie. Jednym z najbardziej atrakcyjnych punktów były urządzone na prośbę Zarządu przez przedstawiciela Y. M. C. A. demonstracyjnie przeprowadzone zabawy w niezwykle pokaźnej liczbie. Przy końcu kursu zjawił się na sali prezes Małopolskiego Związku Młodzieży, Kurator Okręgu Szkolnego Krakowskiego, p. Owiński, i w przepięknem przemówieniu wskazał młodzieży na rolę i zadania, jakie ma w budowie drogiej ojczyzny do spełnienia, zwracając uwagę na pielęgnowanie wzniosłych uczuć miłości Boga i Ojczyzny, ducha obywatelskiego i społecznego. Po wysłuchaniu przemówienia zakończonego wzniesieniem okrzyku na cześć Naczelnika Państwa, powtórzonego trzykrotnie, młodzież uczciła swego prezesa i jednego z twórców organizacji p. kuratora Owińskiego, następnie twórcę regulaminu, p. Kilijana, wreszcie p. Styrylskiego okrzykiem „Niech żyją", poczem odśpiewaniem „Roty" zakończono podniosłą chwilę. Następnego dnia rano dokończono odczytów, a pan Świetlik imieniem uczestników podziękował Zarządowi za urządzenie kursu i ciepło, jakiem kursistów otaczał. Zwiedzeniem muzeów i zabytków Krakowa zakończono kurs.

Wystawa w Rydze.

Wydział Konsularny Legacji Łotewskiej donosi, że od 11 do 25 czerwca r. b. w Rydze odbędzie się II Międzynarodowa Wystawa Rolniczo-Przemysłowa.

Prospekty i szczególniejsze wyjaśnienia otrzymać można w Wydziale Konsularnym Legacji Łotewskiej, ul. Fredry, Hotel Brühlowski, pokój 28, od godz. 10—12.

Redaktor i Wydawca: JAN DEC. Nakładem: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Warszawa, Nowy-Świat 47.